Rok III.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Rozdrażewski
w Poznaniu.

Listy
nadsełać należy **franco** pod adresem:
Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“
w Poznaniu.

Rękopisma
użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 32.

Wiarus
wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna
w Poznaniu 1 markę 60 fen. (**tygodniowo**) 13 fen., na pocztach **1 m** 80 fen.

Ogłoszenia
przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya
w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

20 marca: Patrycyusza.
21 marca: Benedykta.

Sobota dnia 20 marca 1875.

Wschód słońca o godz. 6 min. 4 rano.
Zachód o godz. 6 min. 12 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. **W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant)** jest Wiarus umieszczony na str. 143. **W Poznaniu** przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya **Wiarusa** Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **Protest.** Jks. arcybiskup koloński w imieniu wszystkich biskupów pruskich zrobił podanie do Izby deputowanych, w którem państwu odmawia uprawnienia do wydania prawa o zarządzie majątku gmin kościelnych i prosi izbę, aby projekt do prawa tego odrzuciła.

Widać ztąd, że polityka kościelna nie myśli przypuścić gmin do zarządu majątku kościelnego. Wiadoma to rzecz, że gminom ani nikomu — u nas przynajmniéj — nie śniłoby się domagać się udziału w zarządzie tym. Wymyślili to Niemcy celem uszczuplenia wpływu duchownych. A gdyby sprawa ta na Niemcy same się ograniczała, ani słowa nie powiedzielibyśmy, co najwyżéj cieszylibyśmy się, gdyby strona gwałcąca znalazła należytą odprawę od ludności.

Rzecz ta jednak ma dla nas w naszéj polskiéj krainie dwojakie znaczenie: kościelne i polityczne. Będziemy znów skazani na to, żeby kościołowi nic a nic nie pomódz, a sobie zadać nowy cios.

Jak wiadomo, rząd zastrzeże sobie administracyą majątku tych gmin, które jéj same nie będą chciały przejąć, a kościół zakaże gminom wybierać nowe zarządy. Zarząd obejmą przeciwnicy kościoła i narodu naszego.

I znów wzięci między młot i kowadło, stłuczeni zostaniemy na miazgę, dzięki téj okoliczności, że ogół a nawet jego przewodnicy stracili u nas poczucie interesu polskiego. Gospodarujemy w przyszłość na podstawie frazesów i pojęć oderwanych a stosunki faktyczne nieubłaganym torem wiodą nas tam, dokąd iść byśmy nie chcieli. Alboż u nas się myśli o jutrze?

Mowy posłów naszych.

W sprawie szkół elementarnych i nauczycieli przemawiał w sejmie poseł E. Czarliński, a z długiéj mowy jego wyjmujemy ten ustęp, który traktuje o moralnem położeniu i pokusach dla nauczycieli w obec nowego systemu politycznego szkólnictwa. Poseł nasz tak mówił:

Dopóki nie ma prawa o wychowaniu, rozumiem, że jest prawem, co było przedtem prawem a w artykule konstytucyi 24 powiedziano, że nauką religii kierują religijne stowarzyszenia, tak co do książek jak i ducha. Panowie, nie zaprzeczycie mi tego, że obecnie w każdéj sferze administracyi, w ogóle w każdéj sferze publicznego życia w Prusach stykają się z sobą dwa przeciwieństwa, które właśnie sprowadziły zatarg kościelny. Te przeciwieństwa sprowadziliście przez instytucyą inspektorów szkólnych świeckich do szkoły elementarnéj, przez co niepodobieństwem się stało, aby katolicki duchowny mógł na nie zbawiennie i skutecznie oddziaływać. Jeszcze jeden bijący w oczy przytoczę wam dowód. Chcę tu mówić o gratyfikacyach przyrzeczonych nauczycielom elementarnym za ich nadzwyczajne prace i usługi. Ale, panowie, czyż nauczyciel rozumie gratyfikacyą? Czyż przez to nie popycha się nauczyciela moralnie do czegoś, zacoby nikt nie chciał brać odpowiedzialności? Jeżeli biednemu nauczycielowi, mającemu 150—200 tal. rocznéj płacy przyrzecze się gratyfikacyi 50 tal., czyż przez to nie skusi go się do denuncyacyi przeciw duchownemu inspektorowi szkólnemu? Nie mówię na wiatr — i to miało miejsce i nie tylko duchowny ate i świecki inspektor był denuncyowany, gdzie poufnie do nauczyciela Polaka przemówił po polsku. Po objeździe pewnego inspektora szkólnego zaszło 15 denuncyacyi. Czyż więc śmiałem jest twierdzenie, że gratyfikacye mogą nauczycieli spowodować do denuncyacyi.

Panowie! Zkądżeż rodzą się te położenia, jeżeli nie z nienaturalnych stósunków? Za to można tylko odpowiedzialnym czynić świeckiego inspektora szkólnego. Nauczyciel może używać języka polskiego do pomocy, przy nauce religii ma prawo wyłącznie go używać w najniższym oddziale. Czyż tak ogólny przepis nie może spowodować nauczycieli do zupełnego zaniedbania języka polskiego dla otrzymania gratyfikacyi? — Przy stanowisku, jakie nauczyciele elementarni zajmują pośród polskiéj ludności, trudno bardzo ominąć to niebezpieczeństwo. Wypowiadając to, nie myślę bynajmniéj ubliżać stanowi nauczycielskiemu, bo ci, których to nie tyczy, nie wezmą do siebie a winni niechaj zarumienią się z wstydu. Istniejące obecnie rozporządzenia szkólne i instytucye inspektorów szkólnych sprowadziły u nas taką korupcyą, o jakiéj inne dzielnice monarchii nie mają wyobrażenia. Pan minister zdaje się o tem wątpić, prosiłbym go, aby przejrzał nasze akta urzędów ziemiańskich a przekonałby się, że denuncyacye przeciw wszystkim księżom odprawiającym cichą mszą świętą wychodzą po większéj części od nauczycieli, że nauczyciel denuncyuje nauczyciela, jeżeli takowy mówi z żoną i dziećmi po polsku. Są to fakta. Jeden z naszych dzienników przyniósł onegdaj następującą wiadomość: W pewnem miejscu w W. Księstwie Poznańskiem spostrzegł inspektor szkólny w mieszkaniu nauczyciela obraz Ojca św. i arcybiskupa Ledóchowskiego i powiedział mu: „Jeżeli pan nie chcesz mieć jak największych nieprzyjemności, usuniesz te obrazy.“

(Słuchajcie! słuchajcie!)

Jeżeli wam daléj przytoczę, panowie, przypadek, w którym nauczycielowi zagrożono 2 tal. kary, jeżeli nie będzie przykładał dość starania do nauki niemieckiego języka i jeżeli wam fakt ten udowodnię listem, z pewnością nie zaprzeczycie temu. W pewnym powiecie Prus Zachodnich, w maleńkiéj ziemi chełmińskiéj skazano 15 nauczycieli na kary pieniężne za to, że nie nauczali po niemiecku religii.

Zwolnicie mnie pewno, panowie, od wypowiedzenia wam wszystkiego tego, cobym tu za konieczne uważał, ale wyciągnę tylko wniosek z następującego faktu. W liście bowiem, który mi udzielono w odpisie, czytamy dosłownie:

„Jeżeli przyjmiemy, że przy liczbie 162 uczniów niepodobnem panu było dotąd osiągnąć wytkniętego szkole celu, monitować przecież musimy, że dotąd nie zastósowałeś się pan do rozporządzenia pana naczelnego prezesa z d. 24 lipca r. przeszłego co do udzielania nauki religii w niemieckim języku i udzielałeś takową wyłącznie w polskim języku, skutkiem czego widzimy się zniewoleni, do skazania pana na karę 2 tal., którą w przeciągu 3 tygodni do naszéj kasy nadesłać winieneś. Równocześnie zawiadamiamy pana, że podlegniesz jak najsurowszym karom dyscyplinarnym, jeżeli w przyszłości nie dopełnisz swych obowiązków.“

Panowie! Ponieważ istniał zakaz udzielania nauki religii wyłącznie w języku polskim, miał rząd prawo ukarania nauczyciela. Któż mi przecie dowiedzie, że w pominionych przypadkach nałożona kara była słuszną? Któż może dowieść, że nauczyciel wykładał tylko po polsku? Jeżeli kara na takich tylko się opiera motywach, w takim razie fakt ten jest dowodem korupcyi, bo tylko spiegostwo i denuncyacya mogły narazić nauczyciela na karę. Czyż panowie przy zielonym stoliku wiedzieć możecie, jak nauczyciel naucza? Czyż rząd wierzyć powinien denuncyantowi jakoby ten lub ów nauczyciel tylko po polsku wykładał?

Panowie! Fakt to dla mnie takiéj doniosłości, że wystarcza do zaznaczenia całéj korupcyi w téj mierze.

Panowie, odesłaliście nas do rezultatów. Otóż przedkładam wam te rezultaty i owoce, za jakie prawne urególowanie spraw szkólnych z instytucyą inspektorów szkólnych jest odpowiedzialnem.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z pod Zbąszynia, 18 marca.

(Zbrodnia ze stacyami. — Coś dla misyonarzy. — Nowiny dla lubowników rybołóstwa i chorych.)

Przed kilku dniami znaleziono w lasku należącym do tutejszego miasta, ciało wisielca, w którym wnet rozpoznano młodą żonę obywatela Sporzeckiego, mieszkającego na przedmieściu, zwanem Waldhäuser. Pozycya powieszonéj już sama wskazywała, że tu zachodzi zbrodnia, którą też komisya sądowa niebawem odsłoniła. Przy otworzeniu zwłok i indagacyi okazało się, że zmarła najprzód została otrutą i to zapałkami w kawie. Gdy ofiara uczuwszy boleści zaczęła krzyczeć, godni sprawcy zbrodni, państwo teściostwo rzucili się na nieszczęśliwą i dobili ją; zabitą wywleczono do borku i powieszono. Sprawców okutych w kajdany w raz z mężem, (który podobno najmniéj winien, i na takiego bohatera nie wygląda), odesłano do Międzyrzecza.

Jeśli smutne stósunki co do szkoły i nauki religii dłużéj potrwają, spodziewać się więcéj takich zwierząt drapieżnych można, a widoki są po temu, wspomnę tylko o jednym fakcie, świadczącym o ogromnym upadku moralnym.

W tutejszéj wiosce Strzyżewie istniała szkoła katolicka; pensya dla nauczyciela była jednak tak małą, że żaden z nich utrzymać się nie mógł. Rząd przyłączył takową do istniejącéj a lepiéj wyposażonéj szkoły ewangielickiéj, na naukę zaś religii wyznaczył 25 talarów gratyfikacyi temu z sąsiednich nauczycieli, któryby się nauczania podjął. Jakoż znalazł się jeden gorliwy nauczyciel i chodził w środy i soboty o wyznaczonym czasie ztąd do owego Strzyżewa. Lecz niestety nie zastał prawie nigdy dzieci. Z początku stawiło się kilka 10—13 letnich wyrostków — ale żaden z nich ani najmniejszego pojęcia nie miał ani o Bogu ani o religii, o pacierzu nawet ani myśli — czysta dzicz. Później ani jedno z dzieci się nie stawiło, a nauczyciel rad nie rad musiał przestać milowéj przechadzki.

Rok rocznie zbiera się kolekty i urządza misye zagraniczne, ku nawracaniu eskimosów, hotentotów itp., czyż nie byłoby właściwiéj przedewszystkiem się postarać o nawrócenie pogan dzikich w naszym kraju? Pocóż ich szukać po puszczach i lasach Afryki i Ameryki, kiedy powiat między

rzecki (a może i inne) ma ich bez liku? „Wozu in der Ferne schweifen, Sieh' das Gute liegt so nah“ mówi niemiecki poeta, i temi słowy zwracam się do ojców misyonarzy, gdyż po polsku zresztą z synami polskich chłopów już się nie porozumieją! Z mową polską zgasło poczucie narodowe a z niem i religia. Polskie dobra poszły w niemieckie ręce a lud polski bez inteligencyi zostawiony ostatecznie germanizacyi oprzeć się nie może.

Silna zima tegoroczna była wielce połowna na ryby. Dzierżawca wód tutejszych pan Smulkowski, rozesłał w tym poście przeszło za 3 tysiące talarów sławnych ryb Zbąszyńskich.

Dla cierpiącéj ludzkości tutejszéj okolicy miłą będzie ta wiadomość, że się w mieście tutejszem osiedla jako lekarz praktyczny dr. Danielewicz. Szczęść ci Boże przeto druchu, wiele pracy na cię czeka!

Ze świata.

Niemcy. Wczoraj rano uwięziono w Monasterze biskupa Brinkmanna i odwieziono go dla odsiedzenia czternastodniowego więzienia do Warendorfu. Piąty to biskup, uwięziony teraz w Prusach.

— Pogłoski o dymisyi ks. Bismarka już ucichły, owszem miał tenże podług „Magd. Ztg.“ wyraźnie oświadczyć, iż pozostaje przy wszystkich urzędach swoich. Doniesienie to zdaje się potwierdzać ta okoliczność, iż ks. kanclerz zajął niedawno kupiony przez państwo pałac Radziwiłłów i urządza się w nim na stałe mieszkanie.

— Ks. biskup wrocławski dr. Foerster stawał 16 bm. w Wrocławiu przed sędzią śledczym, niewiadomo w jakiéj sprawie.

— Ks. Bismarka cesarz podobno na jego urodziny d. 1 kwietnia zamianuje księciem na Lauenburgu.

— W sejmie już po raz drugi wzięto się do obrad nad prawem o powstrzymaniu wypłat dla biskupów i t. d. — Bardzo dowcipnie znalazł się poseł baron v. Wendt, bo chcąc zbić wywody przeciwko encyklice wymierzone, odczytał takową z trybuny. Okropna wrzawa powstała między liberałami niemieckimi, część większa opuściła salę, a inni przeszkadzali mówcy głośną rozmową. Ale on się nie pozwolił zbić z toru i czytał daléj. Tak więc tedy pismo Ojca św., którego nigdzie publicznie ogłaszać nie można było, obwieściło się z trybuny sejmu. — Naturalnie tem skwapliwiéj teraz przyjmuje większość sejmu paragraf po paragrafie prawa ogładzającego duchowieństwo.

Ziemie polskie. Prześladowania biednych unitów przez władze moskiewskie nie ustają. Na Podlasiu odbywały się okropne, oburzające sceny. Lud jednak, pomimo strasznych gwałtów, stawia silny opór. Moskale nie tylko starają się oszukać Europę, ale i własny rząd oszukują, przedstawiając, iż więcéj niż w rzeczywistości zrobili. Mówiąc o ceremonii ohydnéj w kościele bialskim, korespondent warszawski „Czasu“ powiada, że do cerkwi spędzano dzieci i więźniów, ażeby ją tylko zapełnić, ażeby nie świeciła pustkami. Gdy jednak więźniowie żadną miarą iść do cerkwi nie chcieli, zmuszano ich do tego batami, odrywano od krat więziennych, których się trzymali a pomimo tych wszystkich gwałtów nie można było tą 50,000 ną ludnością „błagającą, aby ją przyjąć na prawosławie“, jak piszą urzędowe moskiewskie dzienniki, napełnić jednéj prowincyonalnéj świątyni.

Tryumf głoszony jest rzeczywiście taki — powiada daléj korespondent „Czasu“, że owa ludność „na prawdziwą religią nawrócona“, powtarza ciągle, że owe dziwy, jakie pop moskiewski wyprawiał z kilkunastu nędzarzami w kościele bialskim, nie obowiązują ich do niczego, że skoro wiosna nadejdzie, pójdą do lasu i tam bronić będą wiary swych ojców. Świadkowie naoczni stwierdzili, że gdy owi biedni delegaci ze wsi Szpakowa wrócili do siebie, starzy przeklinali ich a młodzi rzucali się na nich i wystawić sobie nie można tych scen rozpaczliwych, tych krzyków o pomstę wołających, rzucanych przez kobiety, wymawiające im ich słabość jako zbrodnią, że nie przenieśli śmierci nad grzech apostazyi.

W téj chwili wojsko opuściło powiaty: Biały, Stawałycza, Kodena i Terespola a przeniosło się we Włodawskie i Łosickie. W więzieniu siedleckiem siedzi 166 więźniów, w Biały 250. Gromeka wysłał telegram 17 lutego do jenerał-gubernatora Kotzebuego z żądaniem, aby tych więźniów przeprowadzić do cytadeli warszawskiéj, odłączyć ich od rodzin i rzucić postrach, że wysłani zostali na Sybir. Co więcéj niż pewno, to że podczas tych prześladowań niejedna rodzina drobnéj szlachty na Sybir wysłaną została.

Do téj karty, jednéj z najsmutniejszych w dziejach naszych, a hańbiącéj wiek, w którym żyjemy, dodać nic nie można. Słów brakuje: facta loquuntur. Zapisać tylko należy na wieczną pamiątkę podeptanéj ludzkości bohaterów tego prześladowania. Są nimi Gromeka, gubernator siedlecki (w téj chwili chory), jego zastępca wicegubernator Petrów, Aleksander Jakubowicz, Aleszko naczelnik powiatu bialskiego, Kutanin naczelnik w Janowie, pułkownik Turr i Klimenko. Żandarm z Biały z pochodzenia Francuz, Ravené, miał naiwność napisania wprost do swego naczelnika do Petersburga o tych prześladowaniach i nadużyciach knuta, w skutek czego został przeniesiony do innéj gubernii z mocną naganą, że nie zrozumiał „racyi stanu“ to jest interesu państwa. Oto jedno prawdziwe słowo; nie dziw, że powiedziane do żandarma: — w Moskwie on je rozumieć powinien, bo on racyą stanu reprezentuje.“ („G. Nar.“)

Rosya. Z Petersburga piszą do „Czasu“: Sprawę unitów chełmskich prowadzą tu bezwzględnie. Osądzono tutaj, że odgłos, jaki sprawa ta przybrała i ofiary, jakie kosztowała, powinny być wyzyskane na to, aby raz skończyć z Unią. Skoro już do tego doszło, jak dziś rzeczy stoją, postanowiono pozbyć się Unii raz na zawsze. Zdaje mi się, że postanowienie to powzięto po rozpatrzeniu się w informacyach przywiezionych przez jenerała Kotzebuego. Cesarz mało tą sprawą się trudni, unikają nawet wszyscy, aby mu o niéj nie mówić. Wszystko się więc odbywa między klerem prawosławnym, który sprawę tę ciągle popycha a ministerstwem, które mu w niéj pomaga. Carowi samych tylko udzielają rezultatów.

Udało się Niemcom przeszkodzić wszelkim zamiarom rusyfikacyjnym, które tak głośno za urzeczywistnione już uważano. Kryzys niebezpieczna dla nich minęła i odzyskali prawie wszystkie swe prawa i zwyczaje.

Nie piszę nic z spraw wschodnich, jestem bowiem tak pewny, jak tylko być można, że pomimo wszelkich demonstracyi, nic stanowczego ani bardzo ważnego przedsięwziętem nie zostanie, chybaby Turcya była dość nieroztropną, aby zmusić Rosyą do tego.

Organizacya armii nieskończona: stan kraju niepozwala myśleć o wojnie.

Aresztowania trwają ciągle.

— Żona jednego z najwyższych dostojników w Galicyi otrzymała z głębi Moskwy następujący list:

„Pozostając w bardzo nieszczęśliwem położeniu, ośmielamy się zanieść prośbę do Jaśnie Oświeconéj księżny z następującego powodu. Skutkiem wypadków 1863 roku zesłani zostaliśmy sądem wojenno-polowym do ciężkich robót na Syberyą na lat 12 i 20. W zeszłym roku 1874 oswobodzono nas z Syberyi i przeniesiono do Moskwy europejskiéj do gubernii wologodzkiéj, i ulokowano po wsiach bez najmniejszych środków do życia, a jest nas kilkudziesięciu, po większéj części kapłanów podeszłych w wieku po 70 i 80 lat ma-

ROZMAITOŚCI.

— Gościnność arabska. Jak Arabowie uraczają swych gości, opisuje p. Stella-Sawicki w „Ojczyźnie.“ Kaid jest to naczelnik plemienia arabskiego, zamieszkującego oazę, czyli wyspę w piaszczystéj pustyni Sahary. Otóż tak pisze podróżnik:

Kaid wprowadził mnie na pierwsze piętro pomieszkania swego, gdzie już były przygotowane dywany i poduszki; murzyni wnieśli stearynowe świece wstawione w wielkie posrebrzane lichtarze. Cywilizacya europejska, pomyślałem, łatwiéj przenika w stepy afrykańskie, jak do naszych domów, gdzie do dziś jeszcze w wielu miejscach są w użyciu łojowe szabasówki. Gospodarz, prowadząc mnie do domu swego, zapytał, czym głodny, odpowiedziałem mu otwarcie, że zmęczony długą jazdą i pędzeniem za gazellami, nic nie jedząc od rana, mam dobry apetyt. Kaid wskazał mi ręką miejsce, na którem usiadłem z moim tłumaczem, a on sam z gośćmi, wezwanemi dla bawienia przyjezdnego cudzoziemca, siadł naprzeciw i klasnął w dłonie. Murzyn podał nam wodę do umycia rąk, a potem wniósł ogromną misę kuskusu (rodzaj kaszy z krupek pszennych), obłożonego mięsiwem baraniem i pieczonemi kurami. Ani łyżek, ani nożów i widelców nie było; za napój przyniesiono czystą wodę w dzbanach, a zamiast serwety, a zarazem i zamiast chleba, naleśniki z pszennéj mąki, nie składane, któremi gość ocierał palce zwalane tłustością i zjadał następnie.

Gdy już wszystko było postawione przedemnie, i gdym miał zabrać się do uczty, gospodarz nachylił się ku lichtarzowi, i zgasił świece. Zostaliśmy zupełnie po ciemku. Nie rozumiejąc co to ma znaczyć, i lękając się zdrady jakiego, porwałem się do noża, który zawsze nosiłem w kieszeni, podczas podróży mojéj po Afryce. Widząc jednak, że nikt nie atakuje, nikt się z miejsca nie rusza i tylko obecni rozmawiają z sobą poważnie po arabsku, złożyłem broń moją do kieszeni, i zapuściłem palce w misę, która stała przedemną, i z któréj mój arab przewodnik, posilał się spokojnie. Trudno mi było podołać z kaszą bez łyżki, ale zemściłem się na baraninie i na kurach, znakomicie upieczonych, tylko bardzo mocno zaprawionych sosem, tak, że mię w gębie piekło.

Gdym zaspokoił głód i zęby przestały pracować, kaid zapytał tłumacza, czym już nasycił pierwszy apetyt. Na twierdzącą odpowiedź klasnął w dłonie, przyniesiono światło i nową potrawę z baraniny z sosem także zaprawionym papryką. Rozciekawiony zapytałem, co miało oznaczać poprzednie zgaszenie światła. Gospodarz mój odpowiedział: „gdym wchodził tu z tobą, mój gościu, powiedziałeś, iż jeść ci się chce; przykro człowiekowi głodnemu, gdy nań drudzy patrzą wtedy, jak on je łapczywie; oszczędziłem ci téj przykrości gasząc światło, żeby cię nic nie żenowało w nasyceniu apetytu twego.“ Tak daleko posunięta delikatność, uderzyła mnie mocno. Arab nigdy nie prosi gościa, żeby jadł więcéj, bo powiada, iż gość chcąc być grzecznym względem gospodarza, może zjeść więcéj jak mu potrzeba i zachorować, a to byłoby bardzo nieGościnnie ze strony ugaszczającego. Arab postawiwszy przed gościem jedzenie, zostawia jego woli jeść tyle ile chce, zwykle gospodarz odwraca głowę i nie patrzy na jedzącego. W Biskarze tyłem zaproszony na obiad do kaida, który zwiedził Europę i znał jéj zwyczaje. W czasie obiadu kaid zauważał, że młodszy brat jego wychowany na pustyni, jedząc, połykał włos koński, który przypadkiem wpadł do potrawy. Uwaga jego tak obruszyła brata, iż wstał od stołu i powiedział mu: „Nigdy więcéj jeść u ciebie nie będę, ty tak uważasz, co twoi goście jedzą, iż dostrzegłeś nawet włos, który wpadł do mego jadła.“

Po téj potrawie wnieśli ogromną pieczeń wielbłądzią. Gospodarz dla uraczenia mnie, kazał zabić wielbłąda, który w stepach kosztuje trzysta franków. Podając mi nóż kaid, prosił, żebym sobie wybrał kawałek według upodobania. Przyznałem się mu otwarcie, że nie jadłem nigdy téj potrawy i dla tego proszę, aby sam mi wybrał kawałek, który według ich zdania jest najlepszy. Kaid wykroił mięso około garbu i podał mi go palcami. Podanie nie bardzo mi przypadło do gustu, ale kawałek był smaczny, kruchy i bardzo podobny do pieczeni wołowéj. Po każdéj potrawie, gdym jeść przestawał, gospodarz brał półmisek i stawiał go przed zaproszonymi gośćmi, którzy dojadali to, co pozostało po mnie i po moim towarzyszu spahisie.

Salomon zdałby się obecnie w sądzie peszteńskim dla rozstrzygnięcia następującéj sprawy. Pan T. zajmował się wyszukaniem żony dla przyjaciela swego p. U... przyrzeczono mu ten trud wynagrodzić należycie. P. T. w istocie znalazł posażną pannę, ktora też wyszła za pana U. tych zapust. W miodowych jednak tygodniach młody małżonek zapomniał zupełnie o danem przyrzeczeniu co do wynagrodzenia swata. Dotknięty tem p. T. wniósł przeciw przyjacielowi swemu pozew o wypełnienie obietnicy, mianowicie żąda on, ażeby p. U., który za żoną wziął 80,000 zł. posagu, zapłacił mu 8000 zł.. czyli taką sumę, jaką musiałby zapłacić, gdyby był zapłacić ów posag! „W ostateczności — powiada w skardze oskarżyciel — gotów jestem przyjąć i 2000 zł. z tem wszakże zastrzeżeniem, iż resztującą z wyrażonéj pretensyi do „znaleźnego“ kwotę, p. U. przyjmie odemnie jako dar na zakupno książek, z którychby można się dowiedzieć jak należy dotrzymywać danych przyjaciołom obietnic.“

Dwużeństwo. Z Deva (miasto w Siedmiogrodzie) donoszą do „Keletu:“ D. 4 bm. rozeszła się w mieście naszem wiadomość o nagłéj i gwałtownéj śmierci sześćdziesięcioletniego szynkarza, który przedtem był młynarzem. Człowiek ten żył przeszło 24 lat w naszéj okolicy, tu się ożenił i stał się ojcem trojga dzieci. Niedawno

jących, którzy całe swe życie pracowali na uprawę roli serc ludzkich, łamiąc chleb duchowny nauki Zbawiciela, karmiący ducha i oświecający serca. Dziś cierpiąc jedenaście lat dla sprawiedliwości, przyszliśmy do tego stopnia nędzy, że nie mamy za co kupić kawałka chleba, a Bóg niech będzie świadkiem naszym, że nieraz po całych dniach bez najmniejszego posiłku żyjemy. Od miesiąca września żyjemy z własnych funduszów, dla tego przeżyliśmy prawie ostatnie odzienie, a dziś już nie jesteśmy w stanie sami sobie zaradzić, obecnie przybyło nas tu czterech do miasta gubernialnego, słabych ciężko trzech starców. Trzech słabych umieściłem w szpitalu, a ja jako mniéj słaby zamieszkałem u tutejszego księdza proboszcza, aby ztąd powyprawiać prośby do władz względem udzielenia nam jakiejkolwiek pomocy.

Prześladują nas mieszkańcy, nie mamy żadnego wsparcia na utrzymanie, nie mamy szpitala, a do miejskiego w Wołogdzie od nas wiorst 148, nie mamy komunikacyi pocztowéj, nie mamy odzieży, nie mamy czem płacić za kwatery. W tych i tym podobnych interesach wyprawiamy w imieniu ogółu prośbę do ministerstwa, ale zaczem co nastąpi, możemy z głodu poumierać, lub też zmuszeni będziemy u drzwi tego narodu, pomiędzy którym mieszkamy, prosić o kawałek chleba, a tego najbardziéj lękamy się, gdyż to jest naród daleki dla naszego serca, od którego tyle wycierpieliśmy i cierpimy na każdym niemal kroku.

Tu zamieszkali Polacy świeccy, znając ciężkie położenie nasze, złożyli się na parę rubli dla nas, oraz doradzili nam, aby się udać pod Opiekę Jaśnie Oświeconéj księżnéj Pani, wskazując nam jéj adres, przyrzekają i zapewniają, że znajdziemy współczucie i litość, więc poważyłem się napisać, oraz prosić w imieniu nas kapłanów, w imię Boga żywego o miłosierdzie, gdyż nie podobna na pierwszy raz opisać to, co cierpimy; jest to niewola cięższa od egipskiéj, a niema Mojżesza, któryby nas wybawił i nakarmił na puszczy. Przykro i bardzo nam przykro, że stajemy się natrętnymi żebrakami, bo mocno czujemy pozycyą proszących i łza mimowoli rosi siwe powieki nasze, że na starość w miejsce spokoju i cichości tak wielka nędza opanowała nas. Boże przyjm cierpienia nasze, a przepuść ludowi Twemu. Jeżeli możność Jaśnie Oświeconéj księżnéj Pani pozwala, prosimy o litość nad nami, bo może na całym świecie katolickim niema podobnéj biedy, jak u nas, przynajmniéj tak nam mówią, bo my nie wiemy nic, żadnych pism nie mamy, gdyż nie dopuszczają nam takowych. Prosimy darować nam na Boga, bo niewiadomość grzechu nie czyni, to tylko wspomnę jeszcze, że dziś nam ciężéj jak było w robotach; tam mieliśmy chleb i mieszkanie, a tu rzucono nas jak wyrzutków społeczeństwa bez żadnéj opieki po przebyciu 9000 wiorst z Syberyi do Moskwy. Tak nam poprawili, że dziś z głodu i mrozów, które tu 40 stopni wynoszą, wypadnie nam zginąć, jeżeli Bóg nie zaopiekuje się nami."

(„G. N.")

Francya. Nowa konstytucya Francyi, uchwalona przez Zgromadzenie narodowe w dniu 25 lutego 1875, brzmi jak następuje:

„Prawo dotyczące organizacyi władz publicznych.

Art. 1. Władzę prawodawczą wykonują dwa Zgromadzenia: Izba deputowanych i senat. Izba deputowanych wybiera się wedle prawa wyborczego przez ogólne głosowanie, skład zaś senatu, sposób jego wyboru i jego atrybucye regulowane będą przez osobne prawo. Art. 2. Prezydenta rzeczypospolitéj wybierają absolutną większością głosów senat i Izba deputowanych. Prezydent wybieranym będzie na lat siedm i może być powtórnie wybranym. Ar. 3. Prezydentowi rzeczypospolitéj przysłuża inicyatywa prawodawcza porówno z członkami Izb; prezydent ogłasza prawa uchwalone przez obiedwie Izby i przestrzega ich zachowania i wykonywania. Prezydent ma prawo ułaskawienia; amnestye mogą być udzielane tylko na mocy prawa. Prezydent rozporządza zbrojną siłą kraju i obsadza wszystkie wojskowe i cywilne urzęda. Przewodniczy we wszystkich narodowych uroczystościach, — a ambasadorowie i posłowie obcych mocarstw muszą być u niego uwierzytelnieni. Każda czynność prezydenta rzeczypospolitéj musi być podpisaną przez jednego ministra. Art. 4. Wakujące posady radzców państwa obsadza prezydent rzeczypospolitéj po uprzedniéj naradzie ministeryalnéj. Zamianowani tym sposobem radzcy państwa mogą być złożeni z urzędów dekretem uchwalonym na radzie ministrów. Radzcy państwa zamianowani po 24 maja 1872 mogą być złożeni z urzędów tylko przepisem istniejącego prawa. Art. 5. Prezydent rzeczypospolitéj może w porozumieniu z senatem rozwiązać Izbę deputowanych przed upływem jéj pełnomocnictwa. W tym przypadku ciała wyborcze podejmują w przeciągu trzech miesięcy nowe wybory. Art. 6. Ministrowie odpowiedzialnymi są w obec Izb solidarnie za ogólną politykę rządu a indywidualnie za osobiste swe czynności. Prezydent rzeczypospolitéj odpowiedzialnym jest w razie zdrady stanu. Art. 7. W razie opróżnienia posady prezydenta rzeczypospolitéj obiedwie Izby przystępują niezwłocznie do wyboru nowego prezydenta. W czasie sediswakacyi rada ministrów dzierży władzę wykonawczą w swem ręku. Art. 8. Izby mają prawo zażądać rewizyi praw konstytucyjnych, a zebrawszy się razem mogą takową przedsięwziąć. Uchwały dotyczące całkowitéj lub częściowéj tylko rewizyi praw konstytucyjnych muszą przejść absolutną większością głosów. Atoli w czasie trwania władzy nadanéj marszałkowi Mac-Mahonowi prawem z 20 listopada 1873 może rewizya praw konstytucyjnych nastąpić tylko na wniosek prezydenta rzeczypospolitéj. Art. 9. Siedziba władzy wykonawczéj i obudwu Izb jest w Wersalu.

Prawo dotyczące organizacyi senatu.

Art. 1. Senat składa się z 300 członków, z których 225 wybierają departamenta i kolonie a 75 Zgromadzenie narodowe. Art. 2. Departamenta Seine et Nord wybierają po 5, Seine Inférieure, Pas de Calais, Gironde, Rhône, Finistère, Cotes du Nord po 4, Loire Inférieure, Seine et Loire, Ille de Vilaine, Seine et Oise, Isère, Puy de Dôme, Somme, Bouches du Rhône, Aisne, Loire, Manche, Maine et Loire, Morbilhan, Dordogne, Haute Garonne, Charente Inférieure, Calvados, Sarthe, Hérault, Basses Pyrénées, Gard, Aveyron, Vendée, Orno, Oise, Wogezów i Allier po 3, wszystkie inne departamenta po 2 senatorów. Obwód Belfort, 3 departamenta Algieru, 4 kolonie Martinique, Guadaloupe, Wyspy towarzyskie i Indye francuzkie wybierają po 1 senatorze. Art. 3. Nikt nie może być senatorem, kto nie jest Francuzem, nie ma majmniéj ukończonych lat 40 i nie jest w pełni praw obywatelskich i państwowych. Art. 4. Senatorowie departamentów wybierają się absolutną większością głosów i tam, gdzie potrzeba w głównem miejscu departamentu albo kolonii, przez osobne ciała wyborcze składające się: 1) z deputowanych, 2) radzców jeneralnych, 3) radzców obwodowych, 4) delegatów wybranych z pośród wyborów gminy. Art. 5. Senatorowie wybierani przez Zgromadzenie narodowe mają być wybierani absolutną większością głosów przez imienne głosowanie. Art. 6. Senatorowie departamentów i kolonii mają być wybrani na lat dziewięć a co trzy lata trzecia ich część winna być ponownie wybraną. Przy rozpoczęciu pierwszéj sesyi mają być podzielone departamenta na trzy równe co do ilości serye a los ma rozstrzygać, która serya ma być po upływie pierwazego i drugiego trienium odnowioną. Art. 7. Senatorowie wybrani przez Zgromadzenie narodowe są dożywotni. W razie śmierci lub wzięcia dymisyi senat sam wybiera z pośród siebie nowych senatorów w przeciągu dwóch miesięcy. Art. 8. Senat dzieli porówno z Izbą deputowanych inicyatywę prawodawczą i uchwała prawa. Prawa finansowe muszą być najpierw przedłożone

---

miał on otrzymać list z Węgier, w którym opuszczona żona i dzieci żądały jego powrotu. Dowiedziały się o tem jednak dzieci jego i żona teraźniejsza i doniosły o tem sądowi. Stary groził, że zemści się za zdradę i zabije swoją żonę i córki, które też widząc wściekłość jego, uciekły jak najspieszniéj z domu, posełając dwóch przyjaciół swoich, aby ci przekonali się o zamiarach szalonego. Wszyscy trzej siedzieli przez całą noc w szynkowni; aż nad ranem obaj przybyli zmorzeni snem, głowy złożyli na stole. Wtedy korzystając ze sposobności, stary uchwycił dwie siekiery i zadał głęboką ranę jednemu z nich w głowę, a gdy drugi obudzony krzykiem uciekł a i rannemu udało się umknąć, stary potłukł naczynie, podarł suknie i pościel, a rozebrawszy się w piwnicy, zadał sobie ostrym nożem trzy głębokie rany. Gdy straż przybiegła, leżał on w kałuży krwi i w godzinę umarł.

Człowiek ten miał się bardzo dobrze dawniéj, w ostatnich czasach dopiero zubożał, gdy postępowanie jego żony i córek liczne mu robiło zgryzoty. Tego, którego ugodził w głowę, podejrzywał o tajemne stósunki z swoją żoną.

Urodzony w kapeluszu. W tych dniach siedział w cukierni urzędnik z żoną i kilkoma paniami. Wpada nagle z szumem i hałasem, w kapeluszu na głowie jakiś jegomość. — Wita się z urzędnikiem i na cały głos opowiada o wielkich swoich zyskach na tem i owem, o swem bogatem ożenieniu itd. W dodatku powiada, „wylosowano mi kilka papierów, na których grubo zarobiłem. — Słowem, musiałem się w czepku rodzić." — Chyba w kapeluszu, odrzekł urzędnik, bo się z nim nie rozstajesz." — Urodzony w czepku zdjął kapelusz i cicho wyszedł z cukierni.

„K. P."

Dowcipny złodziej. Służący wiedeńskiego adwokata N. przyprowadził do swego pana złodzieja, którego złapał kradnącego bieliznę. „Nauczę ja cię kraść", wykrzyknął adwokat a obracając się do służącego zawołał „idź po policyanta." Amator bielizny czekał spokojnie a kiedy przyprowadzony policyant za sobą iść kazał, odwrócił się z ukłonem do adwokata, mówiąc: Kiedy tu u pana doktora już raz jestem, to proszę pana mego obrońcę w téj sprawie. „K. P."

— Zuchwały rabunek popełniono w tych dniach w gmachu głównéj poczty w Wiedniu. Około godziny 8 z wieczora, urzędnik Laub z polecenia swych szefów niósł do oddania na pocztę list, zawierający 300 talarów. Skręcając z sieni do właściwego biura spostrzegł przyzwoicie ubranego jegomościa, który zmierzył go bystro wzrokiem. Laub chciał szybko minąć nieznajomego, lecz ten sięgnąwszy ręką do kieszeni, dobył z niéj zwitek papierowy z tłuczonym pieprzem, rzucił go Laubowi w twarz i wyrwawszy mu jednocześnie list z ręki, umknął co żywo na ulicę. Pomimo dokuczliwego bólu oczu zasypanych pieprzem wołał Laub w niebogłosy o pomoc, jakoż zbiegła się służba pocztowa i wraz z przechodniami puściła się w pogoń za rabusiem. Dopadnięto go szczęśliwie koło pobliskich koszar i oddano w ręce władzy. Zuchwały rabuś nazywa się Karol Löw, liczy lat 32 i z profesyi jest złotnikiem.

— Karyera żołnierza. Następującą karyerę przechodził pewien żołnierz angielski, obecnie przesiadający aresztant w więzieniu w Portsmouth. Oto wstąpił on dnia 20 lutego 1869 do pułku ułanów i dezertował zeń 12 lipca 1870, następnie wstąpił do innego regimentu 8 listopada 1871, skąd uciekłszy 12 sierpnia 1872 przeszedł do morskiéj służby. Zdezertowawszy z marynarki wstąpił do 30 regimentu, gdzie po sądowem przesłuchaniu, został skazany 23 września 1874 wreście uwolniony. Odzyskawszy swobodę wszedł napowrót do owego pułku, uciekł zeń wszelako zaraz po miesiącu, przywdział mundur artyleryi, którą niebawem opuścił przeniósłszy się do konnicy skąd wymknąwszy się cichaczem przyjęty został do brygady wojskowéj, aby po kilku miesiącach czmychnąwszy nosić kapelusz grenadyera. Dwa razy jeszcze dezertował przenosząc się do innych pułków aż schwytany obecnie odsiaduje karę za swoją nieostrożność, w wyborze munduru, a kara ta ma być znacznie wielką, nie wiedzieć zatem kiedy znów powróci do swych ulubionych przenoszeń.

Djabeł morski. Złapaną została w tych czasach w Hawrze i umieszczoną w akwaryum ryba bardzo rzadka: djabeł morski. Jest to potwór z ogromną głową spłaszczoną i okrągłą. Na przodzie znajduje się pysk ogromny a szczęka niższa jest wysunięta naprzód. Zęby liczne i silne są ostre i zagięte. Ogon kończy się stożkowato. Ryba ta ma głowę okrytą długiemi włóknami, które rozpuszcza tak, iżby w nie małe rybki jak w sieć chwytać. Przebywa najwięcéj tam, gdzie dno morza błotniste. Długość schwytanego potworu wynosi 1 metr 15 centymetrów.

— W górach styryjskich niektóre okolice tak były śniegiem zasypane, że mieszkańcy przez kilka miesięcy byli więźniami w swych chatach, i teraz dopiero, gdy nadeszła odwilż, mogą się wykopywać na świat. Zwłoki zmarłych w tym czasie niepogrzebane leżały dotychczas w śniegu.

— Wskutek zakazu posiadania broni w ciągu lat trzech od 1871 do 1873 włącznie, dzikie zwierzyta wytępiły w jednéj tylko gubernii Kijowskiéj 7,612 sztuk bydląt domowych większych, tudzież przeszło 25,000 sztuk drobiu. Zatem przeciętnie na rok zginęło od dzikich zwierząt 2,548 sztuk większych i przeszło 8,000 mniejszych zwierząt domowych. Ponieważ w gubernii liczy się przeszło 845,000 zwierząt domowych większych i 1,304,000 drobnych, przeto dzikie zwierzęta tępią corocznie 0,29% większych i przeszło 0,65% drobiu. Straty, które gospodarstwo wiejskie ztąd ponosi, obliczają przeszło na 110,000 rub. rocznie w saméj gubernii Kijowskiéj.

Izbie deputowanych i przez takową uchwalone. Art. 9. Senat może występować jako najwyższy trybunał sądowy celem sądzenia ministrów, prezydenta rzeczypospolitéj, zamachów na publiczne bezpieczeństwo. Art. 10. Miesiąc przed rozwiązaniem Zgromadzenia narodowego ma nastąpić wybór senatu, który ma się zebrać i ukonstytuować w dniu rozwiązania Zgromadzenia narodowego.“

W Anglii w parlamencie wielkie wrażenie zrobiła mowa pułkownika Murry, który twierdził, że armia angielska zupełnie upadła, na nic się nie przyda i wcale poprawić się nie może. Armia ta rekrutuje się po większéj części z wyrzutków społeczeństwa.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 19 marca. W niedzielę wieczorem o godz. 7 odbędzie się Walne zebranie „Ula“, Towarzystwa Wzaj. Pomocy w Poznaniu w lokalu Spółki przy ul. Ślusarskiéj nr. 6 na piętrze.

* **Egzamin publiczny** drugiéj szkoły miejskiéj przy ulicy Wszystkich Świętych, który się odbył wczoraj, zgromadził w godzinach popołudniowych dość liczną publiczność. Egzaminowano głównie w niemieckiem, rachunkach, jeografii i historyi i to tylko po niemiecku, w religii jedynie i polskiem po polsku. Popis wypadł w ogóle dość dobrze, choć odpowiedzi uczniów świadczyły o mniejszym postępie w naukach, jak w szkole trzeciéj i pierwszéj.

Podczas wczorajszego egzaminu zaszło kilka pociesznych scen. I tak pokazało się, że uczeń pewien tak dobrze był w jednym przedmiocie przysposobiony, że wiedział już naprzód o co go się zapytują, bo ledwo nauczyciel wyrwawszy go, pierwsze zapytania wymówił słowo, ten spiesznie mu przerywa i z wielką powagą całe pytanie sam wygłasza. Przy czytaniu polskiem zaproponował uczeń nauczycielowi ustęp, który czytać zamierzył, przy innym zaś przedmiocie zdarzyło się, że nauczyciel wyrwał ucznia, którego wcale na egzaminie nie było.

Cały egzamin bardzo przykre na publiczności polskiéj czynił wrażenie a to z powodu widocznego lekceważenia, z jakiem język polski, język ojczysty znacznéj większości uczniów (bo na 900 ogólnéj liczby znajduje się w szkole téj około 600 Polaków) traktowano. Nietylko bowiem, że podczas wykładu niemieckiego nie usłyszano ani słowa po polsku, podczas gdy w dwóch innych szkołach przynajmniej w najniższych klasach wykład niemiecki czasami wykładem polskim przerywano; nietylko że z 17 przedmiotów programu jeden tylko przeznaczono na egzamin języka polskiego, ale tę nadto popełniono niesprawiedliwość, że i te 20 minut, przeznaczone na polskie, okrojono zaintonowawszy w końcu, jakby na szykanę dla Polaków, pieśń niemiecką!

Śpiewu polskiego podczas całego egzaminu wcale nie usłyszano, po niemiecku śpiewano 9 razy.

Dziś odbył się popis w obywatelskiéj szkole przy Wrocławskiéj ulicy, zostającej pod dyrekcyą p. Hechta. Uczniowie okazali wielką biegłość w wszystkich przedmiotach, a z przyjemnością zaznaczamy, że szczególnie dobrze odpowiadali w popisie z religii po polsku. Deklamacye i pieśni polskie wygłaszano w równéj mierze z niemieckiemi przy końcu popisu z każdéj klasy.

* **Nowy Teatr Polski** jak słyszymy otwarty zostanie w końcu kwietnia amatorskiem przedstawieniem na korzyść budowli.

* **Zlotówki** znów podobno pewien znany dyrektor jednéj ze szkół tutejszych uczniom składać każe na uroczystość urodzin cesarskich.

* **Proces Gerstla.** Wczoraj po raz drugi toczył się tu proces Gerstla. Rzecz się dość krótko skończyła. Wyrok zapadł wskazujący obżałowanego za nieustanne przeniewierstwa przeciwko niemieckiéj spółce pożyczkowéj, i za inne jeszcze przeniewierstwa na $3^1/_2$ roku więzienia, od których się 6 miesięcy śledztwa potrąci, daléj na utratę praw obywatelskich w ciągu lat czterech i poniesienie kosztów.

* **w gimnazyum św. Maryi Magdaleny** odbywa się dziś egzamin ustny abituryentów.

* **Chłopca słabego na umyśle,** który się nazywa Kuba Bänsch i ma około lat 13, znaleziono w grudniu z. r. w Poznaniu i oddano magistratowi, który go powierzył zakładowi sierot. Chłopca tego przywiózł do Poznania, podług własnego jego opowiadania, wieśniak Mikuła i tu go zostawił. Mówi on tylko po polsku. Obecnie odbywają się poszukiwania za rodzicami chłopca, którzy się z nim, jak sam opowiadał, bardzo źle obchodzili.

* **Dr. Stanisław Warnka,** nauczyciel przy gimnazyum św. Maryi Magdaleny, powołany został na nauczyciela szkoły handlowéj do Lipska.

* **Ks. dziekana Theinerta** z Goniembic wypuszczono tymczasowo z więzienia w Lesznie z powodu choroby.

* **W Nowym Młynie** pod Trzcielem zabił 14 bm. robotnik Groll żonę swoją ze złości, że nie chciała mu iść do gościnca po wódkę, któréj już przedtem dosyć dużo wypił.

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Marzec	20	Dostawa 600,000 cegieł do tutejszego centralnego dworca.	Król. inspekcya kolei.	W Poznaniu Piekary No. 13a
„	23	Dostawa faszyn, pali i kamieni do budowli główek we Warcie między Owińskami a Obrzyckiem.	Budowniczy, Volkmann.	W Obornikach.
„	20	Roboty mularskie, ciesielskie wraz z dostawą drzewa i dekarskie do przebudowania starych budynków przy zakładzie obłąkanych w Owińskach.	Radzca rejencyjny i budowlany H. Koch	W tutejszéj rejencyi.
„	20	Roboty brukarskie na ulicach i placach tutejszych wraz z dostawą materyału.	Magistrat.	W Poznaniu.
Kwiecień.	1	Budowa ewangelickiéj szkoły w Szubinie.	Magistrat.	W Szubinie.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	20	za 1000	159-180	19—50	za 1000	165—198	200
Żyto	50	7	60		137-147	15—10		153—160	149
Jęczmień	50	7	50		150-158	16——		150—181	— —
Owies	50	9	—		160-165	17—10		162—187	— —
Groch wrący . . .	45	11	50		— —	20—80		195—234	— —
Rzepik	50	13	75		228-234	25—		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 56 — Wrocław 54.6 Bydgoszcz 54,5 Berlin 56.

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.75—24.75 mk., nr. 0 i 1, 24.50—23.00 Rżana 0 23.25—22.25 nr. 0 i 1, 21.25 20.25. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

W Wrocławiu konicz. czerw. 37—51, biała 39—99.

Poznańskie listy zast. 94.75
Poznańskie listy rentowe 96.75
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 283.40

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.